

Peru – u podnóża Andów



➤ Peru jest wymarzonym krajem do realizacji wyjazdu motywacyjnego typu incentive. Niezwykle bogactwo, różnorodność historyczna oraz kulturowa chwycą za serce każdego uczestnika. Ukształtowanie geograficzne Peru podsumować można w trzech hiszpańskich słowach: Costa (wybrzeże), Sierra (góry) i Selva (dżungla amazońska). Wszystkie te składniki dają wybuchową mieszankę dla osób rządnych przygody oraz adrenaliny. Rzeka Amazonka rozpoczyna swój bieg właśnie tutaj, a znajdujące się na terenie Peru i Boliwii jezioro Titicaca jest najwyższym położonym jeziorem na świecie. Również tutaj wznoszą się imponujące ruiny Machu Picchu. Wymienione miejsca zaliczają się do obiektów wpisanych na listę UNESCO. Te unikalne krajobrazy, niezwykle klimat i najlepsza lokalna kuchnia wprowadzą naszych Gości w niezwykle świat, którego tajemnice odkrywać będziemy na każdym kroku podróży. Kilka dni naszej wyprawy, opisanych zostało poniżej.

Peru

Grupa 18 osób, do dyspozycji mamy tydzień. Cel: motywacja, integracja oraz przywiązanie do firmy poprzez przeżycie niesamowitej, wspólnej przygody w Peru.

Dzień 1.

Po przylocie, uroczyste powitanie uczestników i niespodzianka. Wyprawę rozpoczynamy od przebrania się w peru-

wiańskie tuniki oraz założenia typowych, kolorowych czapek – symbolu Peru od teraz również nieodłącznego znaku rozpoznawczego naszej grupy. Zwiedzanie centrum miasta królów – Limy, czas spędzony w Muzeum Złota oraz wizyta w lokalnych katakumbach przybliżyły nam kulturę Inków. Kolacja w panoramicznej restauracji z widokiem na ocean w dzielnicy Miraflores oraz koncert lokalnego zespołu, pozwoliły na całkowite oderwanie się od rzeczywistości i chwilę zapomnienia. Każdy oczywiście zakupił kilka płyt CD z muzyką.



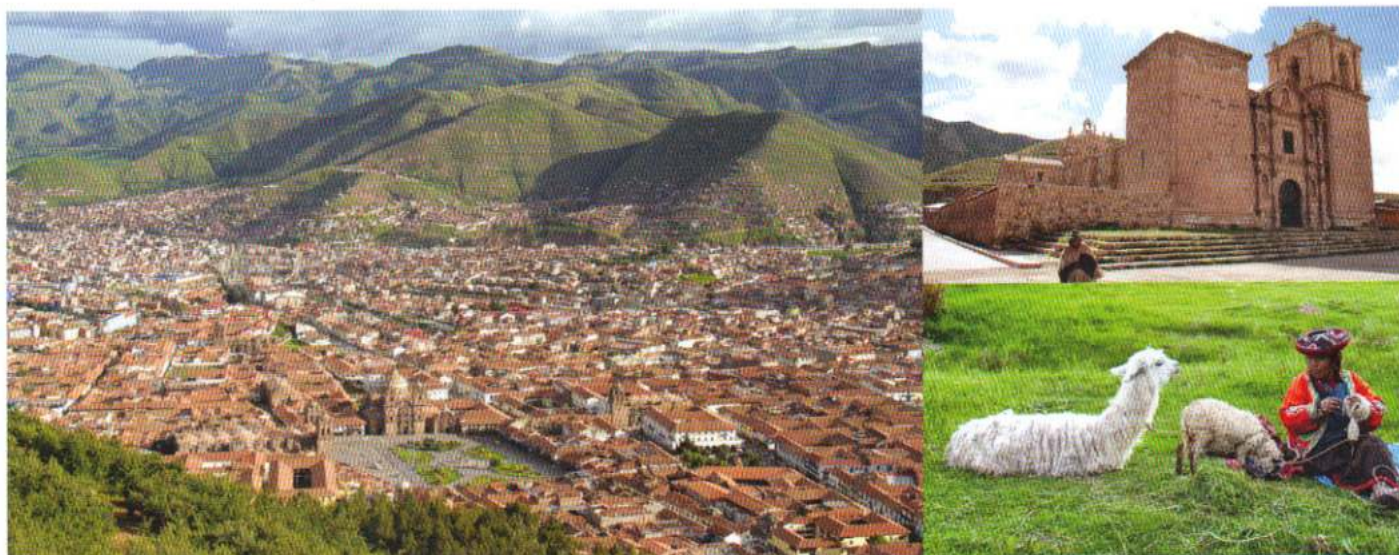
Dzień 2.

Po śniadaniu podziwianie wspaniałych widoków podczas przelotu nad Andami. Słoneczna pogoda oraz zupełny brak chmur pozwolił na profesjonalną sesję fotograficzną. Po krótkim locie i wylądowaniu w historycznej stolicy Inków – Cusco, nazywanym również „Pępkiem Świata”, nastąpił czas na aklimatyzację. Znaleźliśmy się przecież na

wysokości 3400 m n.p.m. Filizanka powszechnie dostępnej Mate de Coca, czyli herbatki z liści koki pozwoliła na szybsze dostosowanie się organizmu do zmiany wysokości. Spacer po starym mieście oraz chwila na możliwość targowania się jest nieodzownym elementem pobytu w tym mieście. Wyprawa do Pisac, miejsca doskonale zachowanych ruin z czasów Inków oraz do pobliskiego obserwatorium astronomicznego, uświadomiła wszystkim, iż dokładne określenie pór siewów oraz żniw było już możliwe dawno, dawno temu. No tak, ale nie tylko historią człowiek żyje... Na kolację zasewnowano lokalne specjały, m.in.: świniekę morską po peruwiańsku. Więcej krojenia i dłubania, niż mięsa, ale kolejny przysmak zdegustowany.

Dzień 3.

Wczesnym porankiem jedziemy Centralną Koleją Transandyjską, projektowaną przez Polaka Ernesta Malinowskiego, do Aguas Calientes (Ciepłe Wody). Do niedawna była to najwyższej położona droga kolejowa na świecie. Podróż koleją, biegnącą cały czas pod górę, widoki górskie połączone ze zmieniającym się wraz z wysokością klimatem oraz roślinnością zadziwiają wszystkich. Dotarcie do magicznego miasta Machu Picchu jest uwieńczeniem trudów całego poranka. Wspaniały widok na Huayna Picchu oraz rzekę Urubamba, która opływa kamienne miasto, wijąc się



W głębokim, 400-metrowym kanionie spowodowały rozładowanie się baterii w większości aparatów. Wszyscy ze łzami w oczach wracali do naszego hotelu w Cusco.

Dzień 4.

Przejazd autokarem w kierunku Puno, miasta położonego na brzegu jeziora Titicaca (3850 m n.p.m). Przełęcz La Raya (4350 m n.p.m.) oraz samopoczucie na tej wysokości uświadamia nam, że pochodzimy z kraju o przewadze nizin. Po południu dojeżdżamy do Puno i oddajemy się w wir degustacji lokalnych specjałów oraz uczymy się podstawowych kroków peruwiańskich tańców. Do hotelu wracamy chwiejnym krokiem...



Dzień 5.

Wczesna pobudka i wyprawa na wyspy Uros, które są wykonane z trzciny. Wytrzymałość konstrukcji tych wysp wynosi ok. 20 lat. Po tym okresie Indianie Ajmara odnawiają wierzchnią warstwę. Na jeziorze Titicaca jest ok. 40 „trzciniowych wysp”. Jedyne 15 z nich jest dostępnych dla turystów. Społeczności pozostałych „plywających miasteczek” postanowiły żyć zgodnie ze zwyczajami swoich przodków, trudniąc się rybołówstwem.

Po zejściu na jedną z tych turystycznych wysp odnieśliśmy wrażenie że stąpamy po rozrzuconych snopkach. Przy każdym kroku stopy zapadały się na kilkanaście centymetrów. Na wyspie było kilkanaście chatki zrobionych również z trzciny. Przed każdą z nich siedziała Indianka, która handlowała pamiątkami. Na zakończenie przeplłynęliśmy łódką zrobioną z trzciny na sąsiednią wyspę. Oczywiście nie obyło się bez wyścigów... Następnym etapem była Taquile. Wyspa ta jest bardzo ciekawa ze względu na zwyczaje mieszkających tam 2500 Indian. Żyją oni w 60 wspólnotach. Zgodnie z tradycją żonaci mężczyźni noszą czerwone czapki, starszyzna wielokolorowe, a kawalerowie – biało-czerwone.

Dzień 6.

Kolejny dzień upłynął na trekkingu w Kanionie Colca. Poranne wypatrywanie kondorów oraz kilkugodzinny spacer połączony z raftingiem w najgłębszym kanionie świata podniósł poziom adrenaliny wszystkim uczestnikom. Późnym popołudniem przelecieliśmy kilkoma awionetkami nad liniami Nazca. Gigantyczne wzory geometryczne i rysunki zwierząt wryte na płaskowyżu stawiają przed wszystkimi pytanie: w jaki sposób powstały?

Dzień 7.

Ostatni dzień w Peru upłynął na pobytku na wybrzeżu położonym na południe od Limy – Islas Ballestas i Peninsula de Paracas. Piękne plaże, ciepła woda oraz położony nieopodal wspaniały rezerwat ptactwa i zwierząt morskich pozwala na chwilę wytchnienia oraz odpoczynku. Zjazdy z okolicznych wydm na specjal-

nie przygotowanej desce, czyli sandboardingu na zawsze pozostaną w pamięci uczestników. Rejs motorówką na wyspy Islas Ballestas i safari fotograficzne zrodziły niesamowitą wolę rywalizacji. Do końca dnia każdy z uczestników miał wybrać swoje trzy najciekawsze zdjęcia. Bezstronne jury podczas kolacji dokonało wyboru zwycięzcy i przyznało nagrody.

Dzień 8.

Nikt nie chciał pogodzić się z faktem, że wszystko, co dobre musi się skończyć. Przed nami pozostał lot do Polski. Plan wykonany, siły witalne wróciły. Z niektórymi uczestnikami zapewne spotkamy się za rok na innym szlaku... ■



Marcin Bacik

Podróżnik, pletwonurek, pasjonat wypraw w dalekie i egzotyczne regiony kuli ziemskiej. Założyciel i właściciel firmy Grupa Adventure Planet zajmującej się organizacją nietuzinkowych imprez dla firm, takich jak: wyjazdy incentive, eventy, konferencje, szkolenia oraz spotkania integracyjne.

www.aplanet.pl, biuro@aplanet.pl